Kuryer Poznański.

Nr. 190. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 21 sierpnia 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 sierpnia.

Przejście Sulejmana baszy przez Bałkan i połączenie jego wojsk z armią Mehemeda Alego jest rzeczywiście ważnym rezultatem operacyi tureckich, mimo to powiedzieć dotąd nie można z zbyt przyjaznymi Turkom korespondentami, ażeby połączenie to stało się dla armii moskiewskiej nader fatalném i groźném. Moskale jeszcze przed połączeniem się Sulejmana z Mehemedem Alim baszą skoncentrowali w paszalikacie tirnowskim z jakie 40,000 wojska. Przeciw tym stawić może Sulejman, jak twierdzi korespondent Presse, prawdopodobnie tylko 25,000 ludzi. Tirnowa została nadto w ostatnim czasie silnie ufortyfikowaną i Sulejman basza musi wpierw zdobyć to strategicznie ważne miejsce, zanim zdoła utworzyć silne centrum armii tureckiéj pomiędzy Plewną a Szumlą. Naprzeciw zaś Plewnie gdzie stoi Osman basza z 40,000 ludzi, skoncentrowali Moskale już przed 10 dniami 60,000 żołnierza. Pomiędzy Bielą a Rasgradem stoi 60,000 Moskali naprzeciw Achmedowi Ejubowi baszy, liczącemu tylko 40,000 żołnierza. Korpus księcia Hassana w Dobruczy wstrzymuje jenerał Zimmerman, tak, iż po odliczeniu załog twierdz czworoboku pozostaje Mehemedowi Alemu tylko 40,000, które w razie ataku Moskali, skierowanego ku wschodowi, lub południowi, rzucić może ku Tirnowie lub Ruszczukowi. Mimo klęsk i odwrotu Moskali z za Bałkanu nie połączyły się dotąd wszystkie części armii tureckiéj i nie zajęły takich pozycyi, iżby z korzyścią przejść mogły wspólnie do kroków zaczepnych. Przyjazni Turkom strategicy sądzą, iż najkorzystniejszą operacyą, jakąby w obecnéj chwili Sulejman i Mehemed Ali podjąć mogli, byłby skombinowany ich atak na Tirnowę. Plan ten uważa strategik Presse za niedorzeczny, za taki sam, jakim była operacya Górki za Bałkanem. Nie należy — pisze on — nigdy zapominać o téj elementarnéj zasadzie strategii, która nakazuje wodzom uderzać zawsze na główne siły nieprzyjacielskie. Jeżeli Mehemed Ali ma rzeczywiście zamiar stanowczo przejść do kroków zaczepnych, to powinien uderzyć nie na Tirnowę, ale na gros armii moskiewskiéj, zajmujące dziś stanowisko pomiędzy Plewną a Ruszczukiem. Jeżeliby atak się powiódł, natenczas i załoga moskiewska na nicby się nie zdała Moskalom i Turcy zakończyliby na korzyść swą tegoroczną kampanią. Gdyby zaś Turcy napróżno czas i ludzi tracili około Tirnowy, to i w razie zdobycia tego punktu, musieliby uderzyć na gros armii moskiewskiéj, do czegoby im sił zapewne zabrakło. I w sprawach militarnych nie należy czynić tego po dwa razy, co za jednym razem może być dokonaném. Jaki jest rzeczywiście plan naczelnego dowództwa tureckiego, to dziś tém trudniéj oznaczyć, gdyż Turcy nigdy nie prowadzili wojny według pewnéj, jednolitéj zasady. Turcy bardzo trudno się decydują, najchętniéj nic nie przedsiębiorą i patrzą spokojnie, jak nieprzyjaciel dokończa swych przygotowań. Najlepszym tego dowodem jest — kończy Fresse — postępowanie Osmana baszy, który pozycye swe pod Plewną zamienił na niezdobyte prawie twierdze, ale zezwolił na to, iż mu dziś jazda moskiewska przerywa na tyłach komunikacyą i nie dopuszcza dowozu żywności.

Norddeutsche Allgem. Ztg. pisze dzisiaj pomiędzy komunikatami na pierwszém miejscu:

Z listu jednego z pruskich oficerów znajdujących się na teatrze wojny a datowanego 1 sierpnia, wyjmujemy następujący ustęp:

„Rosyjscy ranni opowiadają, że Anglicy służący w szeregach tureckich usiłowali ich obronić przed okrucieństwami, Polacy zaś Turków do tego podżegali.“

Przekonać się ztąd możemy, do jakiego już stopnia dochodzi delirium niemieckiéj ku nam nienawiści. Niezadługo zapewne odkryje Nord. Allg. Ztg, że Polacy należą do ludożerców. Podobnemi bezwstydnemi napaściami nie powstrzyma organ niemiecki pochodu dziejowego, ani też nemezys historycznéj, która prędzéj później pomści na wrogach naszych krzywd tyloletnich, nie usunie. Inną jeszcze, Polaków dotyczącą wiadomość, podaje tenże dziennik z Wiednia. Midhat basza, nie mając co robić w stolicy austryackiéj, przestawał dużo z dziennikarzami i Polakami. Zapewne knuł z nimi spisek i przygotowywał powstanie! Po tylu tygodniach pobytu Midhata w Wiedniu pierwsza Nord. światu oznajmiła, że Midhata oblegali Polacy. Redakcya Nord. Allg. Ztg zapewne miewa w téj porze gorączki halucynacye. Bo zaiste, ażeby od Midhata lub Turcyi mieli się czegoś spodziewać Polacy, musieliby wprzódy oszaleć lub być tak naiwnymi jak ci, co podobne wieści w obieg puszczają.

Słowo na dzisiejszą chwilę.

(Dokończenie.)

Na zapytanie: „dla czego?“ odpowiedź prosta: „Dla tego, że nie ma wojny z Rosyą, że prócz Turcyi cała Europa jest jéj przyjazna, albo niechętna, ale cała w pokoju.“ Zdaniem tych, co się domagają otwartego i głośnego zamanifestowania się, Austrya tylko mogłaby podjąć i rozwiązać polską sprawę. Ale Austrya ani myśli o tém, wiedząc dobrze, iż tylko w pokoju dobije się wysokiego pośród państw europejskich znaczenia — a nadto „w Polsce głównego celu ona nie widzi i widzieć nie może.“ Wypchnięcie Austryi z neutralnéj pozycyi i wplątanie ją w wojnę, byłoby to działanie w myśl i na korzyść Rosyi. Ostatnia przedstawiłaby naszę agitacyą w tym kierunku jako zdradziecką, udałaby, że my Austryi chcemy nadużyć do własnych celów, niezadługo też sprowadziłaby zmianę ministerstwa i przewrót polityki w Wiedniu. Tak więc „przyspieszylibyśmy tę okupacyą zrazu neutralną i równoległą, a następnie do spółki z Rosyą, któréj właśnie tak stanowczo, tak bardzo nie chcemy.“

Bo zważać nam trzeba jeszcze i na to, że wojna nie jest powszechna, że takiéj nikt nie chce, że dopóki ona się toczy między dwoma tylko, to zawsze może zajść jakieś pośrednictwo, które jéj koniec położy; że wreszcie na kongresie, który po niéj nastąpi, Rosya stanąć może niezłamana i nieupokorzona. A w takim razie czy po wystąpieniu naszém z kwestyą polską ona nie wystąpi na kongresie z oświadczeniem, że stan i zachowanie się Polaków w Galicyi jest dla niéj źródłem niepokoju i wzburzeń i czy nie zażąda zmiany tego stanu? czy w tém żądaniu nie poprą jéj gorliwie Prusy? I czy na kongresie całym znajdzie się taki, ktoby przeciw nim bronić śmiał lub tylko chciał kogo? Polaków! Z pewnością ani Francya, ani Anglia, ani Włochy, ani nawet choćby chciał pełnomocnik austryacki, bo ten wobec ich zbliżenia i połączenia musiałby bronić czego innego, Austryi i jéj bezpieczeństwa.

Nie; jesteśmy dziś w tém szczęśliwém położeniu, że jakiekolwiek są związki między Prusami i Rosyą, to względem Austryi one na teraz w zgodzie z sobą nie są. Połączyć ich, zjednoczyć ich działanie w Austryi i na nią, mogłoby w téj chwili tylko to, co ich zbliża i jednoczy zawsze, nawet kiedy się najdaléj od siebie rozejdą, to jest Polska. Wystąpmy z nią tylko otwarcie, a zobaczymy zaraz, że się zejdą, porozumieją i Austryą zmuszą, żeby poszła wskazanym przez nich kierunkiem. Jaką usługę oddamy przez to Austryi, jeżeli mimowoli skleimy ścisłe przymierze między jéj sąsiadami, jaką sobie samym, Galicyi i Polsce, części i całości, teraźniejszości i przyszłości — to jasne.

I dla tego wszelkie dziś otwarte i oficyalne mówienie o Polsce, choćby zalecane przez najbardziéj doświadczonych i wytrawnych ludzi, choćby godzili się na nie ludzie znaczący z różnych części Polski, wydaje nam się niezręcznem i szkodliwém. Dla tego o ile żałujemy, że delegacya nasza w Radzie państwa nie zabrała w swoim czasie głosu, żeby przemówić ze stanowiska polskiego o sprawie wschodniéj, o tyle mamy jéj za dobre, że wolała milczeć zupełnie, niż mówić o sprawie polskiéj, a tém sobie tylko zjednać popularność, sprawie zaś zaszkodzić. A dodajmy jeszcze i to, że głos taki, padający z jakiéjś trybuny, mógłby się odbić po świecie echem ani bardzo wiernem, ani pożądaném. Ludność bywa zwykle gorętszą, mniéj rozumującą od swéj reprezentacyi; idzie od niéj śmieléj i daléj, słowa jéj przyjmując, najczęściéj je o cały ton podnosi i sądzi, że jeżeli reprezentacya w swojém stanowisku urzędowém mogła tyle powiedzieć lub zrobić, to jéj wolno, jéj nawet wypada powiedzieć i zrobić więcéj. Czy zatém jakieś przemówienie w kwestyi polskiéj urzędowe lub legalne nie posłużyłoby czasem komu za dowód, że trzeba w niéj i nieurzędownie i nielegalnie działać, czy nie byłoby w tym duchu wytłómaczoném i wyzyskaném przez takich (a tacy zawsze być muszą), którzy tajnego działania pragną i potrzebują jak powietrza? — I to także przedmiot do namysłu.

Ze wszystkiego zaś najgorsze byłoby to, co ze zdumieniem wyczytaliśmy niedawno w Dzienniku Poznańskim, a na co niedawno zwrócił uwagę Czas w wybornym artykule, do którego przystępujemy zupełnie. Dziennik Pozn. chce oddać kierunek sprawy „mężom zaufania, którzy mają porozumieć się między sobą, odezwać się do społeczeństwa; powiedzieć mu, że jest zastęp ludzi, który czuwa i nie opuści chwili, gdy sposobność się nadarzy, do podniesienia głośno i jawnie krzywd naszych“ — i wreszcie „w myśl tego głosu pracować. Jak się to stanie, ustanie chaos, a zapanuje jasność i prawda.“ Jak się to stanie, zapanuje organizacya i konspiracya. Ci mężowie zaufania, którzy kierunek spraw muszą objąć sami, bo im go nikt oddać nie może, byliby, choć powszechnego zaufania najgodniejsi, mężami zaufania własnego, bez mandatu i upoważnienia. Byliby nie jasnymi, jak mówi Dziennik, ale ukrytymi, bo przecież żaden z nich głośno nie powie: „oto ja ten i ten jestem mężem zaufania i czuwam;“ żaden nawet imienia swego pod żadną odezwą podpisać nie może. A więc byłaby to władza tajna, a praca tego zastępu musiałaby także być tajną, konspiracyjną. Mężowie zaufania kraju są ludzie, których on wybrał i w tym zakresie działania, do którego ich wybrał; wszyscy inni byliby tylko samozwańcami, a ci sami nawet, gdyby który z nich poza zakresem swoim reprezentacyjnym chciał działać, byliby mężami zaufania... nadużywającymi. Dziennik powiada, że „o ile wie, poczyniono już praktyczne ku temu kroki“, a winszuje sobie, że w skutku tego „położy się koniec bezprogramowości dzisiejszéj.“ Prawda, koniec położy się jéj radykalnie i stanowczo spełnieniem programu.... ks. Bismarcka i Rosyi, i pojąć nam trudno, jakim sposobem dziennik, wychodzący pod rządem pruskim, może tak dalece, tak zupełnie nie znać najbliższego bezpośredniego programu tego rządu względem Polski i tak na jego młyn ciągnąć wodę. Jeżeli zaś prawdą jest, co wie Dziennik, nie my, że „to się już stało“ i jeżeli do tego faktu należą jacy ludzie z Galicyi, to tym powiedzieć musimy, że z drogi legalnego jawnego działania już zeszli i jeżeli innych za sobą pociągną, stworzą Polsce stósunek do Austryi taki, jaki jest do Prus i do Rosyi, i sprowadzą „porozumienie“ rzeczywiste... trzech rządów, które będą nad nami „czuwać“ i „nie opuszczą chwili do podniesienia krzywd naszych.“ „Jak się to stanie, ustanie chaos, ustanie mistyfikacya, a zapanuje jasność i prawda“ — tylko nie ta, „któréj nadewszystko pożądamy.“ — „Niechże więc mężowie zaufania chwilę tę jak najprędzéj w imię wspólnego dobra“ — Prus i Rosyi — „zbliżą, a zasłużą się dobrze całemu społeczeństwu naszemu.“

Nie; tak nie robić, ani się tém dać zbić z toru. Nie mówić zatém o sprawie polskiéj, ale tylko o wschodniéj, ze stanowiska polskiego, ale zawsze także z austryackiego, używać wszelkich sił i wpływów na to, aby Austryą powstrzymać od okupacyi, a utrzymać w mądréj neutralności dzisiejszéj, kiedy wiemy, a to przecież wiemy, że my do akcyi dla nas korzystnéj popchnąć jéj nie zdołamy; jeżeli w przyszłości przez swój interes ściśle austryacki będzie zmuszoną do wojny (a przez taki tylko zmuszoną być może), wtedy dopiero podsunąć jéj tę myśl, która wtedy byłaby pomocą, ale teraz postrachem i przeszkodą, wtedy wystąpić; ale do téj chwili trzymać się w zupełnym spokoju i milczeniu, w postawie biernéj i wyczekującéj, jak przez ciąg ubiegłego roku — oto dla nas droga wskazana, prosta i jedyna wiodąca do celu. Jeżeli zaś chwila taka nie przyjdzie i wojna dzisiejsza zostanie do końca ograniczoną i lokalizowaną, to wtedy zwrócić się do spraw wewnętrznych cichych, nieznacznych, ale skutecznych i wyrabiających siły — oto, co dla nas Polaków w ogólności, a przedewszystkiém w Galicyi, jest do roboty w najbliższéj przyszłości. Ze takie zachowanie się bierne, takie milczenie o sprawie wśród okoliczności, które jéj wiele obiecywać się zdają, nie jest łatwém, to pewna; kosztuje ono wiele, wymaga wiele zimnéj krwi, wiele mocy nad sobą, wiele walki, walki z własném uczuciem i popędem naprzód, walki ze zdaniem przeciwném, z powabnemi, ale łudzącemi pokusami, które nas nieraz opadać mogą, i wreszcie z ludzkiém mniemaniem, które może podejrzywać, posądzać, oskarżać i potępiać. I na to zadanie, jak na cały nasz trudny zawód, potrzebne nam są te trzy cnoty, na które dostaliśmy upomnienie i błogosławieństwo w téj mowie Piusa IX do Polaków, o któréj przepomnieć nie można, kiedy się myśli i mówi o Polsce w r. 1877.

Nie obojętny to dla téj sprawy fakt ta pielgrzymka do Rzymu, to stwierdzenie wobec świata uczuć katolickich Polski ze wszystkich tych jéj części, które uczucia te okazywać mogą, ani to wobec świata uroczyste przyjęcie Polaków jako narodu. I w tém pociecha wielka, że lud wiejski zebrał się tam tak licznie, a zachował tak poważnie, że zwrócił na siebie uwagę i zyskał poważanie cudzoziemców. Pierwszy to raz podobno był on zagranicą tak tłumnie i pierwszy raz nie w charakterze przybranym żołnierza lub deputowanego, ale po prostu jako taki, jako chłop polski. Że z Poznania i z pod Krakowa lub Lwowa, on który o sobie mało zapewne słyszał, nie zapomniał się przecie, ale się wzajemnie szukał poznać i po bratersku przywitał, zwłaszcza że był tam z własnego popędu i Halicki Rusin, gwałtem ogłaszany za Rosyanina a przerabiany podstępem na schizmatyka, to wszystko jest więcéj jak miłe, bo szczęśliwe. A nie omyli nas podobno nadzieja, że ta przez wielu źle widziana katolicka (jak nazywano) demonstracya i pod względem patryotycznym nie pozostanie bez znaczenia i wpływu. Chłop, który był przez Papieża przyjętym i pobłogosławionym jako Polak, musiał, jeżeli jéj nie miał przedtem, nabrać przez wrażenie wiodomości swojéj narodowéj istności i odrębności. Chłop, który słyszał o prześladowaniu i ucisku nie od Polaka i pana, ale od widoméj głowy Kościoła, pomyśli i uwierzy, że musi być coś prawdy w tém, co czują i mówią panowie i Polacy, a kiedy słyszał i widział Papieża błogosławiącego całą Polskę, to się zastanowi i zrozumie, że i ta Polska musi być błogosławieństwa Bożego warta. Wrażenia swojéj audyencyi u Papieża oni nie zapomną, podadzą je tradycyjnie pokoleniom, a było ich tam wielu i z różnych stron, tak że wrażenie rozejdzie się szeroko. Czy zrozumieli całą wartość i myśl błogosławieństwa danego całemu Królestwu Polskiemu, tknąć ich przecież ona musiała, bo czują i pamiętają, że kraje, które zamieszkują, są tylko częściami, a przypomnienie całości, i z takich ust, mogło wywołać zdziwienie i wrażenie w niejednéj głowie i w niejedném sercu: oby w wielu głowach więcéj oświeconych także, i w wielu sercach mniéj prostych. Bo to imie „całego Królestwa Polskiego“, nie wymówione nigdy głośno w całym świecie od lat ośmiudziesiąt, rzucone w świat wysokości tego nadświeckiego tronu, zabrzmiało takim dźwiękiem i zagrzmiało taką siłą, jak żeby to słowo, wymazane, zagładzone na ziemi, zapisane było w niebie, a słowa, które ztamtąd zstępują, stają się ciałem.

Dla nas to nowy dowód, nowe upomnienie, nowy zakład, że jest zasada wyższa, jest podpora, jest droga pewniejsza od wszystkich polityk lepszych czy gorszych, mędrszych czy nie roztropnych, to Bóg i wiara i Kościół, to być zawsze wiernie tam, gdzie jest: via et veritas et vita.

Ale żeby wrócić do tych cnót, zaleconych Polakom, stałości potrzebują wszyscy, zawsze i wszędzie; cierpliwości ci, którzy cierpią, zatém najmniéj Polacy w Galicyi; a odwagi, téj odwagi moralnéj, któréj różne są rodzaje i stopnie, potrzebują wszędzie innéj, stósownie do swego szczególnego położenia. Jedni potrzebują jéj, żeby wytrwać, bądź co bądź, nie dać za wygraną, nie zwątpić: inni żeby się opierać różnego rodzaju zewnętrznym lub wewnętrznym pokusom. I ten rodzaj odwagi, który polega w tém, żeby miary i zimnéj krwi (przy sercu gorącém) nie stracić, żeby o ludzkie sądy nie dbać zanadto, żeby zostać w spokoju, kiedy tego potrzeba, a gorliwością zbyteczną sprawy nie narazić, ten rodzaj odwagi potrzebny jest dziś szczególnie, może wyłącznie, Polakom w Galicyi.

Nie jest to odwaga najłatwiejsza. Znany i piękny medalowy napis sapere auso dowodzi, że zdaniem dawnych ludzi trzeba było śmiało odważyć się na to, by być mądrym. Daj nam Boże ten warunek, odwagę, i ten skutek, mądrość. Nie tę, którą wychwalał niesłusznie Napoleon III., kiedy mawiał inertia sapientia, inertia to zawsze ineptia, ale tę, która jest „spokojnością wśród burz niepokoju.“ Bo jeżeli spokojność jest prawie zawsze największą siłą, to są chwile, że dla narodów jak dla ludzi jest największą mądrością, nawet największą zręcznością, a wtedy staje się „w zamęcie miarą i strojem w rozstroju.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Kujaw, 20 sierpnia.

(s.) Sławną jest odpowiedź p. ministra Falka przesłana Gniewkowiakom na ich prośbę o zatrzymanie charakteru katolickiego szkole katolickiéj. Wiadomo bowiem, że tutejszy burmistrz, wiedząc o tém, iż większa część obywateli, zdrowym rozsądkiem i wiarą się powodując, nie zgodziłaby się nigdy na szkołę symultanną, dla tego dobrał sobie pięciu poczciwców i z tymi razem prośbę wystósował do p. ministra Falka o zlanie szkół tutejszych w szkołę symultanną

Co tam p. burmistrz z tymi pięcioma napisali, tego nie wiadomo. Dość, że p. Falk długo nie dał się prosić i wkrótce przysłał swoje pozwolenie.

Obrażeni w swych uczuciach katolickich takim postępkiem obywatele Gniewkowscy, udali się z zażaleniem do pana Falka, oświadczając, że o niczém nie wiedzą, że burmistrz i ci pięciu bez ich woli się rozrządzili, i prosząc, żeby cofnął swoje pozwolenie. Podpisało ten protest blisko sześćdziesięciu (60) obywateli. Nic nie wskórali. Pan minister kazał odpowiedzieć przez radzcę rejencyjnego p. Otto z Bydgoszczy — sam nie raczył, czy nie miał czasu — że przy pierwszéj decyzyi pozostać musi.

Z jakie sto parafian swoich wezwał p. Würtz, były proboszcz grabski, na drodze egzekucyjnéj do zapłacenia za chrzty i śluby, których przecież nie sprawował. Ludzie ci podobno wnieśli, ażeby rzecz tę sąd rozstrzygnął.

P. Kolany bardzo łaskaw na Gniewkowo, regularnie przysyła znane piśmidło Szlązak do oberzy tutejszéj niemieckiéj, lecz jakoś ten Szlązak nie chce się tu zakorzenić.

Warszawa, 18 sierpnia.

☐ Jest to prawdą niezaprzeczoną, że Warszawa pomimo spętania jéj łańcuchem despotyzmu policyjnego, nigdy nie przestała być ani na chwilę prawdziwą stolicą Polski. Ani systematyczne szpiegostwo, ani cenzura, ani wypędzenie języka z urzędu — nie zdołały zetrzeć z niéj cechy stołeczności polskiéj.... Nie różniąc się ani powierzchownością, ani ruchem, ani pięknością od wielkich miast europejskich, Warszawa jest na wskroś polską, ma swój odrębny typ, swoje przyzwyczajenia, swój salon, swoję ulicę — wady nawet swoje... Wpośród dzisiejszych wypadków, gdzie bardzo być może rozgrywają się losy przynajmniéj téj części ojczyzny naszéj, która jęczy pod pazurami „rządu“ moskiewskiego, jéżli taki szereg gwałtów w istocie rządem nazwać można — materyału jest tyle do pisania korespondencyi do niezależnych dzienników polskich, że gdyby nawet co dzień pisać, toby się jeszcze nie wyczerpało jak się należy... Jestem téż przekonany, że najczęstsze korespondencye z Warszawy w dziennikach poznańskich, lwowskich i krakowskich chciwie są czytane. Co do nas postanowiliśmy zadość uczynić pragnieniom Szan. Redakcyi Kuryera Poznańskiego i korzystając z dość rozległych stósunków, jakiemi w obecnéj chwili rozporządzamy — będziemy przesełać listy, o ile to być może, jak najczęściéj.

Kwestyi najmniejszéj nie ulega, że władze tutejsze dostały instrukcye pilnego śledzenia tego wszystkiego, co się dzieje obecnie w Galicyi i nie jest żadną bajką, że rząd moskiewski wysyła swoich tajnych ajentów do Galicyi. W biurze hr. Kotzebuego mnóstwo się teraz kręci rozmaitych indywiduów, których albo przedtém nikt nie widywał, albo od dawna zginęły z horyzontu, a teraz jakby z pod ziemi wyszły... Ludzie ci urzędownie nazywają się „urzędnikami do szczególnych poruczeń.“ Między innymi pokazał się tu niejaki Drozdowicz, który przed ostatniém powstaniem był policyjnym komisarzem a w czasie powstania po prostu szpiegiem. Uwijający się wówczas po Warszawie ajenci policyjni rządu narodowego złapali tego Drozdowicza i choć mogli go pozbawić życia, obcięli mu ucho tylko... Ówczesny rządowy Dziennik Warszawski ze szczegółami fakt ten opisał. Gdy się powstanie skończyło, Drozdowicz znikł bez śladu; powiadali, że dostał dobrą posadę gdzieś w Rosyi. Aliści przed paru tygodniami ów Drozdowicz bez ucha zjawił się znowu w Warszawie — i to od razu w kancelaryi jenerał-gubernatora, bez żadnego stałego miejsca i zatrudnienia. Powiadają, że łącznie z innymi wysłano go już do Galicyi — na pewno jednak tego nie twierdzę, bom się jeszcze nie miał sposobności przekonać o tém, choć bynajmniéj nie zaprzeczam, bo istotnie Drozdowicz ten i inni tylko po to są do Warszawy sprowadzeni.

Od pewnego czasu policya warszawska z wielką pilnością śledzi za dziennikami polskimi, wychodzącymi w Galicyi lub w Poznańskiém; w tym celu odbyło się już umyślnie kilka nocnych rewizyi. W kantorze Leopolda Kronenberga jakiś rewirowy czy téż sam komisarz policyjny dostrzegł jeden numer podarty Czasu, leżący gdzieś w kącie. Z tego policya zrobiła taki rejwach, że byłoby przyszło do formalnego śledztwa i aresztowania, gdyby na samym wstępie nie było się pokazało, że nieszczęsny numer Czasu był z 1873 r., pobrudzony i widocznie coś było w niego zawinięte przez jakiegoś podróżnego wracającego z Krakowa lub gdzie z zagranicy. — Także jeden z żydów za to, że znaleźli u niego jeden numer Neue Freie Presse, zapłacił 300 rubli kary niby to do kasy, a w rzeczywistości do łapy jednego z panów policmajstrów.

Żony sołdatów, którzy wymaszerowali nad Dunaj z Warszawy, władza wojskowa wysyła w głąb Rosyi i nietylko nie pozwala im iść na plac boju za mężami, ale nawet w Warszawie nie wolno im zostać. Toż samo dzieje się z żonami wyższych i niższych oficerów z tą różnicą, że wolno im przemieszkiwać w Warszawie, choć zalecają im także przeniesienie się do wiernych miast w saméj Rosyi.

Od 1 listopada b. r. ma zacząć wychodzić w Warszawie pismo (dwutygodnik) w języku francuskim p. t. Revue slave. Wydawcą i redaktorem tego czasopisma ma być, a nawet jest już zatwierdzonym p. Fontaine. Jest to osobistość dość znana w Warszawie, bo mieszka tu przeszło lat dwadzieścia, i bynajmniéj nie można jéj posądzać o to, żeby służyć miała zamiar panslawistycznéj propagandzie moskiewskiéj. P. Fontaine trudnił się do tego czasu nauczycielstwem. Revue slave ma na celu objaśniać Europę o literaturze, sztuce, cywilizacyi narodów słowiańskich, o ich właściwościach, etnografii, etyce — słowem o tém wszystkiém, o czém Europa albo niedostateczne, albo błędne ma pojęcie. Bardzo to jest pięknie to wszystko, i nikt zdaje mi się temu nie zaprzeczy, że pismo takie w języku francuskim, a zatém najprzystępniejszym oświeconym warstwom innych społeczeństw jest bardzo potrzebne, dziś nawet więcéj niż kiedykolwiek, ale, aby Revue Slave w istocie spełniała swoję misyą — w obecnych okolicznościach nie może być wydawany w Warszawie, ani wogóle pod moskiewskim rządem, bo nie będzie mogła mówić to, co powinna. Miejsce jéj jest we Lwowie lub Krakowie, boć przecie musi być wiadomém p. Fontaine, że mówić o interesach narodów słowiańskich sumiennie i uczciwie a sprawiedliwie, to jest działać przeciwko Moskwie. Alboż Moskale pozwolą u siebie na taką propagandę?....

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Przed Bałkanem.** Turcy zajmują ciągle te same pozycye, Moskale otrzymują codzień świeże posiłki oto główny i ustawicznie powtarzający się temat wszystkich telegramów i korespodencyi, nadchodzących z pola walki. Telegram Presse z Bukaresztu z dnia wczorajszego donosi, iż cały 7 i 10 korpus moskiewski stanął na prawym brzegu Dunaju. Pod Plewną staczane bywają codziennie drobne utarczki rekonesansowe pomiędzy forpocztami nieprzyjacielskiemi, a jazda moskiewska przecięła Osmanowi komunikacyą z Sofią. Do Pol. Corr. telegrafują z Bukaresztu pod dniem 20, iż podczas rekonesansu, jakie Moskale podjęli naprzeciw pozycyom pod Plewną, dostała się do niewoli znaczna liczba żołnierzy tureckich, że wszystkie stanowiska pod Łowaczem a Selwi znajdują się dotąd w ręku moskiewskiem. Książę Mirski mianowany został dowódzcą wszystkich wojsk, które strzegą linii komunikacyjnéj od Tirnowy do wąwozu Szipka, a książę Lichtenberg stoi z znacznemi siłami zbrojnemi pod Eleną. Część wojsk Sulejmana baszy znajduje się dotąd, jak wnosić można z telegramu carogrodzkiego z dnia 17 b. m. za Bałkanem. Sulejman donosi w owym telegranie, iż wojska jego rozproszywszy Bułgarów i położywszy 200 z nich trupem, oswobodziły ludność mahometańską Kazanłyku i okolicy, która znalazła następnie schronienie w obozie tureckim pod Hain-Boghaz. Inny telegram z Carogrodu z dnia 20 b. m. opiewa, iż Sulejman basza połączył się z Mehemedem na Alim drodze ku Tirnowie, w pobliżu któréj staczane teraz bywają utarczki forpocztowe.

Pewną jest rzeczą, iż Moskale nie tylko nie opuszczą Dobruczy, ale otrzymują tam ciągle świeże posiłki. Według korespondenta do Pol. Corr. weszło do Dobruczy pod Gałaczem 8000, pod Izmaiły i Tulczą 9000 wojska a koléj żelazna przewozi dziennie 3000 żołnierzy do Bułgaryi. Jenerał Zimmermann przejdzie wkrótce prawdopodobnie do kroków zaczepnych przeciw księciu Hassanowi. Podczas gdy wczorajszy telegram biura Wolffa z Bukaresztu donosi, iż Moskale w dniu 18 b. m. zajęli napowrót Kustendżę, twierdzi dzisiejsze doniesienie Presse z Carogrodu, że 10,000 wojska tureckiego wylądowała tego samego dnia pod Kustendżą i maszeruje ku ufortyfikowanym pozycyom moskiewskim pod Czarnowodą, podczas gdy równocześnie zdąża tamdotąd drogą przez Kaczemak inny oddział turecki w sile 8000 ludzi. Wiadomość tę potwierdza telegram N. W. Tageblatt z Carogrodu téjże saméj daty, nadmienia przytém, że ów 8 tysięczny oddział należy do korpusu egipskiego, po za którym stoi korpus rezerwowy pod dowództwem Raszida baszy w Razardżyku.

Armia moskiewska zajmuje w téj chwili według doniesienia telegraficznego do Daily Telegraph następujące pozycye:

Prawe skrzydło armii tworzy 9 korpus w sile 16,000 w Tersteniku, daléj 4 korpus w Poradimie i Wladinie z 20,000 i 1 dywizya w Czaucz Mahala z 6000 ludzi. Wszystkie te wojska brały udział w bitwach pod Plewną. 4 dywizya rumuńska w Mahali nad Osmą w sile 10,000 należy także do prawego skrzydła. Centrum składa się z 1 dywizyi 8 korpusu w Selwi i okolicy, liczącéj 10,000, i 2 dywizyi tego samego korpusu w Gabrowie, Drenowie i Tirnowie z 10,000, 2 dywizyi 11 korpusu w Kosarewicy z 10,000, zdetaszowanego korpusu Górki, stojącego pomiędzy Gabrową, Tirnową i Szipką z 16,000 ludzi. — Do lewego skrzydła należą: 12 korpus w Karikioi i okolicy, na drodze od Ruszczuku do Rasgradu w sile 24,000, daléj 13 korpus w Kazeliewie i Czernowie, 2 dywizye jazdy z 6000, operujące przeciw Ruszczukowi i Osmanbazarowi. Wszystkie te siły liczą 152,000 ludzi. Posiłki moskiewskie, które już częścią przybyły, częścią są w drodze wraz z wojskiem rumuńskiém wynoszą 20,000, prócz 10 korpusu w sile 24,000, gwardyi i innych wojsk 40,000, razem 80,000 ludzi. Jeżeli Turcy będą stać nadal spokojnie, jak dotąd, natenczas wystąpią przeciw nim Moskale w 232,000 ludzi.

W armii tureckiéj znajduje się, jak to wiadomo, nie mała liczba cudzoziemców, dzierżących wyższe rangi a pomiędzy tymi jest i kilku Polaków. Wspomniany zaszczytnie w raporcie Osmana baszy i awansowany na jenerała brygady, Emin bej, ma być także Polakiem i zwać się Adam Hoszowski. Wykształcony w szkole wojskowéj inżynieryi w Wiedniu, wstąpił Hoszowski jako porucznik piechoty do armii austryackiéj. W roku 1848 odbył całą kampanią węgierską jako adjutant w legionie polskim pod Wysockim, potem jako szef sztabu jenerała Damianicza. Emigrował do Turcyi. Wstąpił w czasie kampanii krymskiéj jako major w szeregi tureckie. Jako szef sztabu Zaryfa baszy (?) dowodził w bitwach pod Bajazydem itd. W kampanii węgierskiéj uzyskał (skąpo bardzo udzielaną) dekoracyą węgierską, a po kampanii krymskiéj order Medżydżie. Hoszowski był bardzo wysoko ceniony przez jenerała Bema i Klapkę. Brał on udział w trzydziestu kilku bitwach i odznaczał się wszędzie, tak odwagą, jak i znakomitemi zdolnościami wojskowemi. Później ożenił się z córką byłego jeneralnego konsula francuskiego w Carogrodzie, panną Castagn, wracał dwukrotnie do kraju i ostatecznie osiedlił się w Turcyi, pracując wśród różnych zmiennych i ciężkich kolei życia przy kolejach żelaznych w Warnie, tudzież w Małéj Azyi.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny.** W korespondencyi, jaką augsburgska Allgem. Ztg. otrzymała od swego korespondenta z Aleksandropola pierwszych dni bieżącego miesiąca, znajdujemy dokładny obraz pozycyi obu armii nieprzyjacielskich pod Karsem. Choć wskutek późniejszych wypadków, znanych już z telegramów, sytuacya militarna nieco się zmieniła, w gruncie wszakże pozostała tą samą i z tego powodu podajemy poniżéj wspomnianą korespondencyą:

Od Karsu aż do rzeki Arpaczai, która, dalekie przebiegając przestrzenie, stanowi też granicę pomiędzy posiadłościami rosyjskiemi i tureckiemi, ciągnie się ku wschodowi drogi, wiodącéj do Aleksandropola, łańcuch gór, dochodzący w środku do 4 tysięcy stóp nad poziom morza, którego najwyższa i najwięcéj niedostępna część zwana Bulaklik Dag (góra źródeł), oddalona jest o milę drogi od terytoryum rosyjskiego. Ten łańcuch gór obrał Muktar basza za główny punkt swych operacyi i ufortyfikował go na trzy mile drogi, by tu odpierać ataki nieprzyjacielskie, mając tyły zakryte twierdzą Kars. Główną swą jednak siłę, około 25,000 ludzi, skoncentrował w najwyższéj części wspomnianego łańcucha gór, blisko granicy rosyjskiéj, przez co ciągle zagraża flance armii rosyjskiéj, ustanowionéj pomiędzy Karsem a Aleksandropolem, a nówet jéj tyłom. gdyby ta miała pokusić się uderzyć na Kars.

Ta ciągle grożąca pozycya turecka zniewoliła ostatecznie Loris-Melikowa, iż tenże zajął stanowisko naprzeciw Muktarowi na dwie mile marszu od głównéj swéj kwatery i obsadził je dwoma kompletnemi dywizyami. Dwa nieprzyjacielskie wojska oddziela półtory mili szeroki teren, poprzerzynany nadto kilkoma grzbietami gór. Muktar basza, jako drugi Fabiusz Cunctator siedzie sobie spokojnie na skałach i obserwuje Moskali, mając nadzieję, że nadarzy mu się sposobna chwila uderzenia na Moskali. Ale jenerał Loris-Melikow nie jest także Hannibalem, któregoby pożerała gorączka czynu. Czeka więc i on spokojnie, i to tém więcéj, że pamięta dobrze na kleskę pod Zewinem. Inny wódz w miejscu Loris-Melikowa możeby coś zaryzykował, pozostawiłby swe obozy i w nich ciurów i przy dogodnéj chwili wsunąłby się pomiędzy Kars i Muktara, zanimby się ten ostatni spostrzegł i uderzyłby nań od strony własnéj jego linii komunikacyjnéj. Ale Loris-Melikow nie odważy się na tak niebezpieczny krok, musi on ostrożnie i bardzo ostrożnie postępować, i w tém ma zupełną słuszność.

Loris-Melikow odważył się w końcu, jak to wczorajszy popołudniowy doniósł telegram, uderzyć na te tak silne pozycye tureckie i musiał się, znaczne poniósłszy straty, cofnąć. Telegram brzmi:

Carogród, 19 sierpnia. Telegram Muktara baszy z dnia 18 b. m. donosi: Wojska moskiewskie, wyruszywszy z Ghedekla i Basdiry w sile 48 batalionów piechoty, 10 pułków jazdy i 14 bateryi, uderzyły na korpus Muktara baszy, skoncentrowany pomiędzy Vezin i Zeiler. Moskale zostali pobici i odparci ze stratą 1200 ludzi; Turcy stracili 10.

---

* **Czarnogóra i powstańcy.** Czarnogórcy, niezrażeni żadnemi trudnościami, chcą koniecznie zdobyć Niksicz. W dniu 19 b. m. wieczorem, jak telegrafują z Cetynii do Polit. Corr., — wzięli szturmem ostatnią strażnicę turecką pod Niksiczem, leżącą przy górze Czadjalica i docierają przez miasto pod samę twierdzę. Wkrótce przyjdzie do starcia i na innym punkcie teatru wojny. Do wspomnianego pisma donoszą daléj z stolicy Czarnogóry, iż 5tysięczny oddział czarnogórski wyruszył ku granicy, ku Krstaczowi i Drobujacowi, w celu śledzenia ruchów korpusu tureckiego, który w sile 10,000 ludzi, po większéj części baszybożuków i mustehafizów, dotarł do saméj granicy i pod Cerbnikiem, przy górze Siniawina, stanął obozem.

Z Zadaru donoszą, iż Czarnogórcy wtargnęli w nocy z dnia 18 na 19 b. m. do miasta Niksiczu, i zdobyli szturmem silny fort Czudjalicę wskutek czego spodziewać się można opanowania całéj twierdzy, któréj w téj chwili spieszy na pomoc silna kolumna turecka z Kolasina.

---

* **Midhat basza** w rozmowie swéj z redaktorem Temps'a taki stawia dla Turcyi horoskop polityczny na przyszłość:

Turcy zajmują wyborne stanowiska, których umieją dzielnie bronić. Najnowsze zwycięstwa podwoiły ich męstwo i siłę oporu. Zdaje się, że Sulejman i Osman tak manewrowali, że nie długo można się spodziewać ich połączenia w pobliżu Tirnowy. Po tém połączeniu zamknięci będą Moskale w trójkącie pomiędzy armiami obydwóch jenerałów i armią Mehemeda Ali a w tyle Dunajem. Jeżeli wojska tureckie oczekiwać nie przestaną w warownych pozycyach, a Moskale w niecierpliwości wydobycia się z trójkąta uderzą na nich z prawéj i lewéj strony, to chcąc osiągnąć pomyślny skutek, muszą posiadać ogromną przewagę wojsk, których ani sprowadzić a tém mniéj używić zdołają. Jeżeli tureccy jenerałowie nie porwą się do jakiego śmiałego przedsięwzięcia i tylko ze swego stanowiska korzystać będą, to może i musi wojna trwać długo. Moskali liczyli początkowo na powstanie Bułgarów, byli to jednak nędzni sprzymierzeńcy, gotowi do powstania, ale tak słabi i tchórzliwi, że ich pomoc na nic się nie przydała. Dzisiaj nieprzyjaciele nasi upadli na duchu, tylko po długich wysileniach mogą odnieść zwycięstwo. Prawdopodobną zatém jest rzeczą, że kampania nie skończy się przed zimą, przeto aż do wiosny przerwaną być musi. Czyż jednak mocarstwa wielkie na to pozwolą? Cała Europa cierpi dla téj wojny; walka już i tak straszliwa, będzie jeszcze okropniejszą, a przedłużenie jéj musi obudzić grozę u wszystkich. Rosya sama za wiele stawiłaby na kartę, gdyby przedłużać chciała wojnę; można to utrzymywać, nie odwołując się wcale na znane trudności finansowe. Alboż nie mówią już o wzburzeniu w Polsce?... Wszystkie mocarstwa nie pomijając i wojujących, mają widoczny interes w popieraniu dyplomatycznéj akcyi, gdyby wojna trwać miała, jak to wypadki pomiędzy Dunajem a Bałkanem przewidywać każą.

Norddeutsche Allgem. Ztg. rozstawia te kilka wyrazów o Polsce, a w końcu od siebie czyni dodatek: Also Polen!

NIEMCY.

* Berlin, 20 sierpnia. Materyał, przedłożyć się mający na jesień sejmowi krajowemu, nie zostanie, jak słychać, przed połową września w łonie ministerstwa ustanowiony. Jako rzecz pewną uważają, że ministerstwo spraw wewnętrznych wniesie następujące projekty: ordynacyą miejską, prawo o opodatkowaniu komunalném, odynacyą drożną, prawo, tyczące się kwalifikacyi do wyższéj służby administracyjnéj. Wątpliwém jest natomiast, czy przedłożonym zostanie sejmowi znowu projekt do prawa o prowincyi Berlin i zapowiedziane na przeszłéj sesyi sejmowéj prawo o reorganizacyi kapituł w Naumburgu, Zeitz i Merseburgu — o zniesieniu kapituły w Brandenburgu rząd ani słuchać nie chce. Z ministerstwa wyznań oczekują przedłożenia dwóch ordynacyi synodalnych, jednéj dla obwodu rejencyjnego wiesbadeńskiego a drugiéj dla prowincyi szlezwicko-holsztyńskiéj, podczas kiedy niepewną rzeczą jest jeszcze, czy ustawa o wychowaniu już na najbliższéj sesyi sejmowéj wniesioną zostanie. Nie słychać również nic, w jakiém stadyum znajdują się prace przedwstępne do projektu do prawa o zniesieniu patronatu kościelnego, którego wydania pewna część reprezentacyi krajowéj od wielu lat się domaga. Ministerstwo sprawiedliwości wystąpi z kilku projektami, odnoszącemi się do wykonania praw sądowniczych dla cesarstwa niemieckiego, i tak pomiędzy innemi z prawem, tyczącém się zniesienia najwyższego trybunału. Minister Achenbach wniesie na sejmie projekt o biciu kanałów i pomnożeniu dróg wodnych, na co potrzebném będzie zaciągnąć pożyczkę. Ministerstwo rólnictwa przedłoży projekt o uregulowanie prawa wodnego i nadto kilka innych drobnych projektów, odnoszących się do lasów i polowania. Natomiast przycichło całkiém o wydaniu prawa o polowaniu, o które jeszcze Waldeck się domagał. Sesya nadchodząca sejmu krajowego trwać będzie cztery do pięciu miesięcy.

W kołach dobrze poinformowanych powątpiewają mocno, ażeby pomiędzy rządami pruskim a heskim rozpoczęte rokowania o uregulowanie granic dyecezyi moguncki éj, limburgskiéj itd. doprowadzić miały do pomyślnego rezultatu. Wykazać się bowiem miało przy rokowaniach tych, że Stolica Apostolska wymaga, ażeby Biskup limburgski, ksiądz Blum, przez państwo z urzędu złożony, układ o przyłączenie probostwa Rüdesheim do jego dyecezyi potwierdził. Wątpić należy, żeby rząd pruski na warunek ten zgodzić się chciał, gdyż przez zgodzenie się nań, uznaćby musiał złożenie księdza Biskupa Blum za niebyłe.

Krąży tu wieść, że prezes policyi berlińskiéj a ongi radzca ziemiański w Kościanie, p. v. Madai, przeznaczony jest na naczelnego prezesa nowo utworzyć się mającéj prowincyi Prusy Zachodnie Następcą zaś p. Madai w obecnym jego urzędzie zostać ma radzca ziemiański powiatu teltowskiego, znany wieloletni poseł do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego książę Handjery, który przez pewien czas zatrudnionym już był w tutejszém prezydyum policyjném.

Kilka dzienników „liberalnych“ kolportuje następującą, jak się zdaje z ministerstwa spraw zagranicznych pochodzącą korespondencyą:

W Zurychu rozwija się od pewnego czasu nadzwyczaj żywa czynność księgarska, któréj głównym celem zdaje się być rzucanie podejrzenia na niemiecki rząd i szkodzenia powadze jego. W ślady księgarni nakładowéj Schabelitza w Zurychu, która zażywa wątpliwego honoru ogłaszania pamfletów hr. Arnima, barona v. Loë i innych zagorzałych nieprzyjaciół cesarstwa, wstępuje obecnie Librairie Internationale, filia domicylowanego w Lipsku i Londynie księgarza, który sobie za cel, jak się zdaje, wytknął, podburzanie mas przeciwko Niemcom. W prospekcie, rozesłanym przez tę Librairie, wytknięty jest całkiém otwarcie cel rozpowszechniania przez obecny rząd pruski zakazanych książek i pism. Pomiędzy artykułami nakładowemi, w prospekcie wymienionemi, znajduje się cały szereg politycznych broszur pod zbiorowym tytułem: „In tyrannos“, z których pierwszy zeszyt: „Czy Szwajcarya zostanie pruską prowincyą“, mam pod ręką. Na karcie tytułowéj podany wybór urzędowych i prywatnych dokumentów ku przestrodze dla narodu szwajcarskiego obejmuje całkiém nic nie znaczące i nieważne listy z dawniejszego biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych, przedstawienie zachowania się w Arnima procesie o zbrodnią stanu wielokrotnie wymienianego świadka koronnego pomocnika księgarskiego Mathiä, nader zajmujące szczegóły o Gehlsenie, który w Szwajcaryi popadł, jak się zdaje, w podejrzenie, i którego obwiniają, iż jest szpiegiem pruskim, tudzież tłómaczenie pisma redaktora Germanii P. M. do proboszcza w Hanau o rzekomych zachciankach aneksyjnych Niemiec na Szwajcaryą. Ażeby nędznéj téj broszurze i zapowiedzianemu dalszemu ciągowi téjże zapewnić obszerne koło czytelników, nakładzca przybiera pozór, jakoby rozporządzał nader kompromitującemi tajemnicami stanu, których ogłoszenie pociągnęłoby za sobą wytoczenie procesu o zbrodnią stanu. Uwierzyć nie możemy, ażeby podobnie niedorzecznemi radomontadami, pustém wyzywaniem Niemiec i kierującego niemi męża stanu miał się dać zgłupić

rozważny naród szwajcarski i podburzyć do nieprzyjaźn ku ościennemu państwu.

Na to zauważa Germania nasamprzód, że „do zaszkodzenia powadze rządu niemieckiego“ zadranicą podaj jeszcze wiele wydawane tamże broszury przyczynić się mogą; szanowny rząd dostarcza bowiem przez przedsiębrane w kraju środki sam tyle materyału do tego rozdziału, że pod tym względem nie pozostawia innym pewnie już nic do zrobienia. Co zaś do wzmiankowanego listu redaktora P. M. do proboszcza w Hanau twierdzi Germania, że p. P. M. proboszcza w Hanau wcale nie zna i do niego nie pisał, jakkolwiek co do Szwajcaryi niewątpliwie jest zdania, że konsekwencyą dotychczasowéj polityki Bismarcka być może anneksya Szwajcaryi niemieckiéj.

Konserwatywny były poseł obwodu wyborczego Guhrau-Steinau-Wohlau, dyrektor administracyjny p. Liebermann, były radzca ziemiański powiatu Steinau, wybrany został na nowo posłem dnia 16 bm. przy pomocy katolików.

Niemiecka eskadra wypłynęła dnia 19 bm. z Pireus do Paros. Na pokładzie okrętów wszystko było zdrowe.

Sejmik dziennikarski w Dreźnie, który wybrał na swego przewodniczącego redaktora Breslauer Ztg, p. Stein, a na wiceprezesów redaktora Vossische Ztg, dr. Klatke, i redaktora Dresdner Ztg, p. Pfankuch, zamknięty został dziś, naznaczywszy Frankfurt n./M. na miejsce zebrania się sejmiku dziennikarzy w przyszłym roku. Przy obradach nad wnioskiem, tyczącym się traktowania politycznych więźniów, przyjęto następującą rezolucyą: Obowiązkiem jest prawodawstwa cesarstwa niemieckiego starać się przy zbliżającém się prawném uregulowaniu wykonywania kary więziennéj o to, ażeby obchodzenie się w więzieniu ze skazanymi za przewinienia polityczne i prasowe odpowiadało zapatrywaniom się naszych czasów, tudzież żeby było godne ich powołaniu i wszędzie równe.

Do Monachium przybył dziś austryacki ambasador w Londynie, hr. Beust.

Numer monachijskiego dziennika Volksfreund z dnia 17 bm. zabrany został z powodu obrazy majestatu, zawartéj rzekomo w nim. — Wydawcy Kath Fahne, dr. Rittler, który obecnie jest więźniem na fortecy Oberhaus, dozwoliło bawarskie ministerstwo sprawiedliwości pracować do pomienionego tygodnika. Prócz kilkugodzinnéj codziennie przechadzki po wałach fortecznych wolno mu się również kąpać w rzece Ilz i czasem swoim dowolnie rozrządzać.

FRANCYA.

* Paryż, 19 sierpnia. Marszałek odbył jeszcze w Caen przegląd nad wojskami i zwiedził kościół katedralny, gdzie go Biskup Bayeux przyjmował. Biskup składając marszałkowi hołd w imieniu duchowieństwa wyrzekł:

Kler sławi niebo, że losy Francyi w czasie niebezpieczeństwa złożyło w uczciwe ręce i wielkie ma zaufanie do silnéj woli marszałka, że potrafi obronić społeczny porządek, i do mężów, którzy około Ciebie się szeregują. To jest powód, dla czego duchowieństwo, nie wyrzekając się swych praw i obowiązków obywatelskich, całą swą działalność poświęca wykonywaniu obowiązków kapłańskich. Zadanie to jest tak wielkie, że wymaga natężenia wszystkich sił, jest potrzebném krajowi, który się tak stara zadość uczynić swéj miłości ojczyzny. Gdybyśmy mogli przyczynić się do rozproszenia przesądów, w sercach nawet samolubnych rozbudzić gorliwość do poświęcenia, jakiéj religia uczy, uciszyć ducha stronnictw, rozbroić gniew i zbliżyć do siebie umysły, zasłużylibyśmy się w najlepszy sposób naszemu rządowi i ojczyznie i zadanie nam przypadające spełnili. Panie marszałku, będziemy nieustannie do Boga się modlili, aby Twym szlachetnym usiłowaniom błogosławił a wzniosłe i patryotyczne plany pomyślnym skutkiem uwieńczył.

Z Caen zrobił marszałek wycieczkę na zamek ks. Harcourt, gdzie na jego powitanie zebrało się mnóstwo merów, radzców municypalnych i wielka liczba ludności. Iluminacya w Caen wypadła świetnie. W sobotę rano wyjechał marszałek do St. Lô. Mer tego miasta powiedział przy powitaniu mowę, w któréj zapewniał, że St. Lô, niech mówią o nim inni co chcą, jest szczerze do marszałka przywiązane. Przed przyjęciem władz udał się marszałek do kościoła, gdzie go przyjmował Biskup z Coutances. Marszałek wszedł do miasta pieszo. Przy wnijściu ustawiono bramę tryumfalną z napisem: „Marszałkowi Mac Mahonowi prezydentowi republiki mieszkańcy z St. Lô.“ A pod tém słowa: „Tutaj jestem i tu pozostanę.“ Około trzeciéj godzinie po południu opuścił marszałek to poczciwe miasto.

Figaro występuje od kilku dni gwałtownie przeciw ministrowi wojny, jenerałowi Berthaud i przedstawia go jako niedołęgę, nie znającego się na sprawach wojennych i zajętego li tylko rachunkami. Artykuły te mają podobno pochodzić z pod pióra jenerała Ducrot. Przynajmniéj Moniteur go o to podejrzywa. Univers nie wierzy temu i wzywa Ducrota, aby na zarzuty Moniteur'a odpowiedział. Temps powiada, że Ducrot żąda gwałtownych środków przeciw radykałom, jak stan oblężenia itd.; ażeby zaś zdanie swoje przeprowadzić, każe swego przełożonego zaczepiać i na szyderstwo wystawiać. Także i z tego względu chciał Berthauda podać w podejrzenie, że jenerała księcia Aumale częściéj przyjmuje aniżeli marszałka Canroberta. Powrót spieszny p. Fourtou do Paryża stoi podobno w związku z temi awanturami.

Marszałek zamierza zwiedzić także miasta większe, ogniska radykalizmu, jak Bordeaux, Marsylią itd. Wycieczka do Gironde jest ustanowioną na pierwszy tydzień września. Dnia 7 września udaje się marszałek do Montendre (Charente inférieure), będzie obecny na manewrach 35 dywizyi piechoty i na zamku la Grave u ministra ks. Decazes przenocuje; dnia 8 pm. obejrzy most w Lobzac i na okręcie uda się do Bordeaux.

Umarł w La Porta na Korsyce dr. Conneau, lekarz przyboczny i długoletni przyjaciel cesarza Napoleona. — Lewe centrum straciło znowu przez śmierć jednego z najmłodszych swych członków Duvergiera de Hauranne.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 20 sierpnia. Christicz oświadczył dziś Porcie, że Serbii nie jest nic wiadomém o rzekomym zamiarze Rosyi przemarszu części armii rosyjskiéj przez Serbią; tak samo nieuzasadnioném jest, ażeby Serbia miała postanowić wziąść udział w wojnie.

Berlin, 21 sierpnia. Książę Bismarck przybył tu wczoraj o godzinie wpół do siódméj wieczorem.

Belgrad, 21 sierpnia. Fadajew przybył tu wczoraj z jenerałem rumuńskim Hidrow z Czarnogórza. Weszelickiego przyjmował wieczorem Ristic, poczém aż do godziny 4 zrana trwała rada ministeryalna, któréj rezultaty dotąd nie są znane.

Londyn, 21 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Carogrodu, iż Zichy oświadczył Serverowi, że polityka anstryacka wobec Serbii bynajmniéj się nie zmieniła. Tureckie ministerstwo wojny czyni przygotowania, potrzebne do kampanii zimowéj.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z dyecezyi chełmińskiéj donosi Pielgrzym:

Od zaprzeszłéj niedzieli parafia bruska, licząca przeszło 7000 dusz, znowu bez pasterza; albowiem jedyny po śmierci proboszcza ksiądz tamtejszy, ks. wikary Graduszewski, po raz drugi wydalonym został z obwodu rejencyi kwidzyńskiéj, gdyż powtórny wytoczono mu proces o wykonywanie czynności duchownych, zabronionych mu przez władzę świecką, choć przed wydaniem ustaw majowych tam został ustanowiony. Po wręczeniu księdzu Graduszewskiemu dekretu banicyjnego, czyniła policya poszukiwanie, czy może w parafii nie zatrzymuje się ksiądz Tusch. Chciano go po raz trzeci wywieść po za granice obwodu rejencyi kwidzyńskiéj.

---

* Po zapłaceniu 100 grzywien, na jakie dyrektor zamkniętego przez rząd domu dla wysłużonych księży w Zamartem, ks. Schulz, Reformat, przez sąd złotowski za sprawowanie czynności duchownych był skazany, zakaz pobytu w obwodzie rejencyi gdańskiéj i kwidzyńskiéj już został zniesiony.

Zapiski ze sfery badań nad przyrodą

ułożył

Ludwik Żychliński.

(Dokończenie. Zobacz Nr. 188).

Drugiego fałszu w systemie takich Vogtów i Haeclów także łatwo dopatrzeć, biorąc na uwagę konsekwencye systemu. Zaprzeczają oni bowiem wogóle istnieniu ducha, utrzymującego ład wśród świata, co przecież zkądinąd wprost sprzeciwia się ich twierdzeniu, że i wola w człowieku nie jest wolną i tylko tak działa, jak działać musi wedle praw natury. Bo gdyby tak było, toby prawa natury słuchać musiały koniecznie, którąby właśnie była owym ładem wśród światów, jakiemu przeczą.

Duch człowieka ma pewne skłonności i myślą ludzką rządzą pewne prawa i pewne powszechne wyobrażenia, które sprowadzić należy do tego ładu wśród świata, który jest źródłem wszelkiego bytu.

I najstarszych wieków ludzie już myśleć umieli; co więcéj, już ich myślenie odbywało się wedle pewnych praw, i to praw tych samych, jakie i naszemu przewodniczą myśleniu. Prawo myślenia, czyli loika, jest tak starą jak ludzkość, duch ludzi dawnych umiał tak samo bystro myśleć jak my myślimy dzisiaj. Nie mieli oni wprawdzie dzisiejszych udoskonalonych środków badania natury, ale za to w tém, co nie tyczyło nauki o przyrodzie, badali znakomicie wszystko, co człowiek badać może, mianowicie zaś zostawili nam wzory bystrości rozumowéj w sferze matematyki i mechaniki, sztuki i filozofii, prawa i polityki, moralnych prawd i związanéj z niemi wierze w Boga...

Dziwna zaiste rzecz, że prawda naczelna wszystkich prawd, że Bóg i człowieka do Boga stósunek ulegał i ulega tak często zaprzeczeniu, mianowicie dziś i to ze strony bystrych zkądinąd umysłów, mianowicie gdy takowe brnąć zaczną bez wyższego poglądu w obszary nauki o przyrodzie. Wedle nich wszelka wiara religijna jest fałszem, mrzonką. Twierdzenie takie jest to istna herezya przeciw rozumowi.

Jeśli bowiem faktem jest jasnym i bezustannym, że ludzie wszelkich czasów, krajów i ras zawsze w wyższą potęgę, która wszystkiém rządzi, wierzyli, to ztąd wypływa, że wiara polegać musi na jakiéjś naturalnéj podstawie. Właśnie więc jeśli kto, to naturalista każdy winien tutaj wnioskować, iż istnieć muszą prawa przyrodzone, dotyczące poczuć wiary religijnéj. Wprawdzie może ten i ów zarzucić, że własny jego przykład poucza, że nie koniecznie religijnym być człowiek musi, że więc skłonność do religijności nie jest prawem natury; ale podobnym twierdzeniom i zarzutom można przeciwstawić to, co już nadmieniliśmy, a mianowicie, że są takie matki, które nie kochają dzieci, a nawet takie, które je zabijają, że są ludzie, którzy wstręt mają do muzyki, a że mimo to naturalista każdy przywiązanie matek do dzieci policza do praw natury, a harmonią tonów ma za istniejącą w prawach natury. Okoliczność, że pojedyńczy ludzie nie są religijnymi, dowodzi tylko że religijność nie należy do instynktów, że człowiek nie podobien jest do zwierzęcia, które bez wyboru i woli słuchać musi natury, że leży owszém w właściwości natury ludzkiéj, iż może mniéj lub więcéj wyzwolić się z pod panowania nawet tego najcenniejszego poczucia naturalnego, jakiém jest religijność. Brak u pojedyńczych ludzi religijności, tak samo nie starczy za dowód, że w poczuciu religijném ludzkości leży fałsz i nienaturalność, jak nie starczy odosobnienie się pojedyńczych ludzi od społeczności za dowód, że potrzeba łączenia się towarzyskiego, jaką uczuwa człowiek, jest fałszywą i nie naturalną.

Naturalności, którzy zaprzeczają wolnéj woli ludzkiéj i mienią czyny i myśli ludzkie li zawisłemi od budowy i urządzenia mózgu, popełniają grubą niekonsekwencyą, skoro téj tyranii mózgu nie uznają za prawo natury i wbrew swéj opinii dotyczącéj twierdzą, że religijność spoczywa na przywidzeniu i mrzonkach fantazyi. Jeśli człowiek nie ma wolnéj woli, wtedy przecież o żadnych przywidzeniach jego, o żadnych mrzonkach mowy być nie może, może być tylko mowa o przymusie natury, który trwa bezustannie wszędzie i trwać musi.

Rdzeń najgłębszy religijności leży w świadomości wewnętrznéj mniéj lub więcéj wyraźnéj, że wszystko w świecie a więc i człowiek podlega wyższym zrządzeniom a nie przypadkowi, że światom przewodniczy światowładna potęga, która także na człowieka działa i w człowieku jest czynną. To przeświadczenie wewnętrzne jest nawet tak koniecznem dla rozwoju ludzkości, że gdyby go nie było, nie możnaby wcale pomyśleć o żadném działaniu ludzkiém, że gdyby go zabrakło kiedy, człowiek musiałby się patrzeć na świat i siebie jak na zlepek samych ślepych przypadków. W takim zaś razie wszelkie myślenie stałoby się zbytecznem, a nawet byłoby niemożliwém, bo do myślenia potrzeba jakiéjś ciągłości, jakiéjś konsekwencyi, a ślepy przypadek nie ma w sobie żadnéj konsekwencyi. Każdy, kto chce badać naturę, musi już wprzód mieć zapas prawd, musi już wprzód mieć mniéj lub więcéj wyraźne przeświadczenie, że w naturze panuje rozumowność, godna, aby jéj prawd dochodzić. Gdyby ludzie kiedykolwiek to przeświadczenie utracić mieli, musieliby zarazem utracić rozum i stać się zwierzętami, ale zwierzętami, bez instynktu zwierząt, czyli istotami, któreby musiały przestać istnieć.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył nadać czeladnikowi szewskiemu Fryderykowi Schilling w Osiecznie, w powiecie wschowskim, medal za ocalenie życia na wstędze.

---

* **Doniesienie nasze wczorajsze** na tém miejscu o ogłoszeniu wyroku, zapadłego przeciwko księdzu Kardynałowi-Prymasowi i wydanego za nim listu gończego w Staats-Anzeigerze i Posener Ztg., tak nam w drukarni w jedném miejscu mylnie ustawiono, iż ustęp ten powtarzamy dziś jeszcze raz. Otóż powiedzieliśmy: „I nas sąd poznański zaszczycił wyjątkowo inseratami i to polskiemi, przeciw Jego Eminencyi księdzu Kardynałowi wymierzonemi, aleśmy ich nieprzyjęli.“

* **Były dyrektor** tutejszego teatru niemieckiego, Józef Keller, umarł dnia 17 b. m. w 68 roku swego wieku w Wrocławiu.

* **Aresztowano** onegdaj dwóch wyrobników z Zegrza, którzy w szynkowni na Chwaliszewie rozpoczęli kłótnią z obecnymi tam gośćmi, rozkazu gospodarza, ażeby lokal opuścili, nie usłuchali i konstablera czynnie zaczepili; daléj wyrobnika przy ulicy Wszystkich Świętych, który z innymi mieszkańcami domu, w którym mieszkał, się kłócił i ich poniewierał; innego jeszcze wyrobnika za skradzenie sukni i 11 osób niemających pomieszkania.

* **Przy ulicy Wodnéj** powstał przed kilku dniami ogień w pokoju przez wywrócenie się palącéj świecy na stół w nieobecności mieszkańców. Kiedy po godzinie mieszkańcy powrócili, znaleźli palącą się serwetę i stół i przygasili wkrótce mały ten pożar.

* **Z powodu** korespondencyi, zamieszczonéj w Nr. 185 pisma naszego z nad granicy Królestwa Polskiego z dnia 11 bm. o stósunkach klasztornych w Grabowie, otrzymujemy następujące sprostowanie:

Przykre sprawiła wrażenie korespondencya w piśmie Waszém z wtorku Nr. 185 na nas wszystkich tu w powiecie, znających sprawę kościoła poreformackiego w Grabowie. Nie chcąc posądzać korespondenta o złą wolą puszczenia w świat tych ujmę tamtejszemu proboszczowi i parafii całéj przynoszących wieści, poprzestaję na przypuszczeniu, że źle i fałszywie poinformowany został.

Katolicy parafii grabowskiéj na czele ze swym proboszczem, ks. dziekanem Nawrockim, bronili kościoła pofranciszkańskiego tak, jak mogli — dowodem tego proces, jaki prowadzili długi czas z fiskusem i wyroki z wszystkich instancyi. Dziś nawet na tém jeszcze nie poprzestali, ale 7 bm. wysłali prośbę do samego cesarza, aby im kościoła odebrać nie pozwolił. Cóż więcéj mieli zrobić? Jeżeli zna szan. korespoodent inne jeszcze sposoby i środki obronienia kościoła, niechaj je poda, a parafia grabowska wdzięczną mu za to będzie. Ponieważ fakt opisany jest nieprawdziwy, szan. korespondent zrozumie, jak bolesném dla Grabowian musi być porównywanie ich z protestantami i twierdzenie, jakoby ci uczciwszymi byli od katolików, nie broniących swego kościoła, dla tego, że nie chcą mimo darowizny onego kościoła a pastor protestancki woli nawet miejsce swe opuścić, jak w zabranym Domu Bożym odprawiać swoje nabożeństwo.

Prawdą jest, że protestanci nie chcą tego kościoła i że pastor wszelkiemi siłami opiera się téj darowiznie, ale nie dla tych powodów, jakie szan. korespondent wymienił. Nie chcą oni tego kościoła z téj prostéj i naturalnéj przyczyny, że, mając 18,000 tal., mogą sobie nowy kościół wybudować, gdy tymczasem przyjmując tę darowiznę, musieliby te 18,000 tal. w reparacye kościoła zupełnie zrujnowanego włożyć. Nicby na tém nie skorzystali, ale owszém zostaliby na zawsze pod zarzutem, że siedzą w zabranym kościele katolickim.

Inny korespondent podaje nam ku sprostowaniu mylnych wieści następujący przebieg zabiegów i starań tak parafii, jak i proboszczów w Grabowie o zachowanie kościoła dla katolickich nabożeństw:

Edyktem sekularyzacyjnym z r. 1810 stał się klasztor z kościołem i majątkiem OO. Franciszkanów własnością państwa, mimo to aż do śmierci ostatniego zakonnika, ś. p. gwardyana Antoniewicza, zostawał pod zarządem zakonu, a fiskus, jako właściciel, dopiero po jego śmierci w r. 1835 klasztorem, kościołem i majątkiem rozporządził. W r. 1830 spalił się tutejszy kościół parafialny, a ponieważ katolicy parafii grabowskiéj mogli wygodnie swoje potrzeby duchowne zaspokajać w kościele klasztornym, a nadto spór, na kim ciężar budowli cięży, nie był jeszcze rozstrzygniętym, nie przyszło od razu do odbudowadia kościoła parafialnego. W r. 1835 zabrał rząd królewski folwarki i kapitały po zakonnikach na rzecz państwa, a za staraniem ś. p. ks. Arcybiskupa Dunina przekazał budynek poklasztorny na rzecz szkoły tutejszéj, przeznaczając w nim mieszkania także dla księdza i sług kościelnych, kościół zaś zostawił parafii katolickiéj do użytku. Patron tutejszego kościoła katolickiego, ś. p. Atanazy hr. Raczyński, darowizny téj dla parafii nie przyjął, obawiając się kosztów reparacyi i utrzymania kościoła, parafianie zaś przyjęli kościół, ale z zastrzeżeniem, że tylko na tak długo, dopóki kościół parafialny odbudowanym nie będzie. Tymczasem kościół parafialny odbudowano i dnia 2 lutego 1870 r. do użytku parafian oddano. Już w październiku czy listopadzie 1869 r. podali tutejsi ewangelicy prośbę do króla przez pastora Konieckiego, aby kościół poklasztorny odebrał katolikom a przekazał ewangelikom w Grabowie. Na to podanie odebrał p. Koniecki przez ministra p. Müllera odpowiedź pod dniem 4 grudnia 1869 r., że Najjaśniejszy Pan do wniosku ewangelickiéj gminy w Grabowie przychylić się nie może, albowiem kościół ten już w r. 1835 został darowany katolikom.

Radość z téj odpowiedzi była wielka dla katolików, a mając teraz królewskie zapewnienie, jęli się szczerze do rozpoczęcia znacznych i kosztownych reparacyi kościoła poklasztornego. Już zrobiono kosztorysy reparacyi, które wynosiły 13,500 marek, już rozpoczęto obmyśliwać środki do przeprowadzenia téjże choć tak kosztownéj reparacyi, nie odstraszono się i tém, że patron o niczém wiedzieć i niczém w pomoc parafianom przyjść nie chciał, ani tém, że królewska rejencya ciężkie stawiała warunki pożyczki, jaką parafia zaciągnąć za zezwoleniem prześwietnego konsystorza arcybiskupiego zamierzała, aż tu nagle zachmurzyło się niebo i przyszła burza. Pod dniem 14 marca 1871 r. zawezwano parafią, z pominięciem dozoru kościelnego, na termin konwokacyjny przez władze królewskie, i zażądano, aby kościół poklasztorny dobrowolnie wydała napowrót fiskusowi. Wtedy to uczyniono pierwszy i stanowczy protest przeciw zaborowi. Rząd tym sposobem zmuszony został praw i uroszczeń swoich dochodzić na drodze sądowéj i wytoczył parafii katolickiéj w Grabowie proces pod dniem 23 września 1874 r. przed sądem powiatowym w Kępnie o wydanie kościoła poklasztornego. Mimo energicznéj obrony ze strony dozoru kościelnego, prowadzonéj przez rzecznika biegłego dr. Szafarkiewicza, zapadł pod dniem 17 maja 1876 r. wyrok niepomyślny dla parafii. Przeciw temu wyrokowi zaniesiono apelacyą i oddano sprawę radzcy sprawiedliwości p. Janeckiemu w Poznaniu. Wyrokiem sądu apelacyjnego w Poznaniu z dnia 15 lutego 1877 potwierdzony został niepomyślny wyrok I instancyi, a na wniosek dozoru kościelnego do p. Janeckiego, aby sprawę tę odniósł do III instancyi, odebrał dozór kośc. odpowiedź, że wyrok II instancyi nie da się kasacyą zaczepić. Nie pozostawało potém już nic więcéj, jak tylko jeszcze bronić sprawy naszéj, nie na drodze protestów i sądów, ale na drodze łaski, i — udaliśmy się z prośbą do cesarza pod dniem 5 t. m., aby nam kościół poklasztorny, już raz przez Jego poprzedników darowany, powtórnie darować najłaskawiéj raczył. Prośba ta, podpisana przez cały dozór kościoła i reprezentacyą parafialną, odeszła z Grabowa do Berlina dnia 7 bm., na którą dotychczas jeszcze odpowiedzi nie odebraliśmy.

Co zaś do owych obrazów i chorągwi wynoszonych do ks. dziekana, o czém wspomina korespondent, rzecz się ma tak:

Kościół parafialny w Grabowie z kościołem poklasztornym stanowił dotychczas jedność nierozłączną, a nie same tylko obrazy i chorągwie, ale wszystkie przybory kościelne wedle okoliczności i potrzeby są używane raz w kościele parafialnym, to znów w kościele poklasztornym. I tak na odpusty: Czterdziestogodzinny, św. Antoniego, św. Szkaplerza i Niepokalanego Poczęcia bywają wszelkie przybory kościelne, mogące się przyczynić do podniesienia uroczystości, przenoszone do kościoła poklasztornego, następnie znów wracają do kościoła parafialnego, a nie do ks. dziekana.

* **Ksiądz wikaryusz Rymarowicz** z Przementu donosi w Posener Ztg, iż wiadomość, zamieszczona w Kuryerze Poznańskim, jakoby się miał starać o probostwo w Goniembicach, jest fałszywą.

* **Ks. Mörke**, znany od wielu lat ze sławnych czynów wikaryusz biezdrowski, popełnił w kwietniu wielkie bohaterstwo. Ktoby nie wierzył, niech czyta list wystósowany do jakiegoś burmistrza, a przez Wielkopolskiego Gońca do wiadomości publicznéj podany:

„Geehrter Herr Bürgermeister.

Uebersenden Sie sogleich gefälligst eine Fuhre nach Biezdrowo, begleitet von einem Gensdarm. Bei mir befinden sich drei Bettfeder-Diebe, welche ich auf der That ertappt und in meinem Bettfeder-Oberbette gefangen halte. Die Ueberbringerin dieses Schreibens kann ja mitfahren. Sie waren einige Tage in den Betten, ohne dass ich es wusste; sie assen darin und übernachteten.

Ew. Wohlgeboren

ergebenster

Moerke, Vicar.

Biezdrowo. den 30. 1870.“

Kto wie, czém się lubi zabawiać ks. Mörke, temu nie będzie trudno odgadnąć na pozór nierozwikłanéj zagadki.

* **Do domu roboczego w Kościanie** wysłano dnia 17 b. m. ztąd 13 osób za wałęsanie się, wstręt przed robotą itd.

* **W Pniewach** otruła się dnia 18 bm. w napadzie melancholii właścicielka oberzy pani F. Rano była jeszcze w kościele na nabożeństwie a powróciwszy do domu, zażyła trucizny. Kiedy ją znaleziono w odosobnionym pokoju, już nie żyła. Wszelkie usiłowania lekarza przywrócenia jéj do życia były bezskuteczne.

* **Pani Friedmann z Trzemeszna**, bawiąca u wód w Pyrmont, wysłała dnia 18 lipca pocztą list do syna swego Wilhelma do Trzemeszna, który zamiast do miasta tego powędrował do Ameryki. Przybywszy dnia 27 lipca do Nowego Jorku, nie mógł być wręczony adresatowi, wrócił więc dnia 1 sierpnia napowrót do Europy i dopiero dnia 16 m. b. wręczony został Friedmannowi, odbywszy wprzód jeszcze podróż do Pyrmontu. Drugi to już w roku bieżącym list, który za 10 fen. tak daleką odprawił podróż.

* **W Biskupinie** pod Gąsawą uderzył piorun około 1 godziny w południe dnia 18 sierpnia u gospodarza

Juliusza Harfiel; całki komin rozwalił, dwoje drzwi i jednę szafę. Żony jego w domu nie było, ponieważ była w mieście Żninie po różne sprawunki dla ludzi na zakończenie żniw. Gospodarz w czasie uderzenia trzymał przy stole swoje własne dziecko w czwartym roku. Piorun jego zabił, a dziecko jego zgoła uszkodzone nie jest. (Goniec Wielk.)

* **P. Władysław Ossowski** z Montowa nabył od ojca swego, p. Józefa Ossowskiego z Brodnicy, dobra Racice, w powiecie inowrocławskim, za 450,000 marek.

* **Z Skrzetusza** pod Wałczem piszą do Germanii pod dniem 17 bm.: Tutejszy „proboszcz państwowy" oświadczył w Schneidemühler Ztg., że na dzień 15 b. m. przypadający odpust (Wniebowstąpienie N. P. Maryi) „obchodzony będzie w tym roku równie uroczyście jak w innych latach z niemieckiém i polskiém kazaniem." Jak odpust ten wypadł, łatwo odgadnąć; większa część poszła lub pojechała w tym celu do miasteczka Tuczna. Piekarze, rzeźnicy, szklarze, którzy to na ostatku wymienieni są zarazem handlarzami obrazów, i inni proceder prowadzący z pobliskiéj Piły wysławiają się o Lizaku w jak najsilniejszych wyrazach. Niektórzy z nich zbierali dawniéj na pomienionym odpuście w Skrzetuszu więcéj nawet niż 100 talarów, obecnie zaś ani fenyga; ztąd niechęć do Lizaka. — Daléj dowiadujemy się z listu prywatnego że na księdza Logę — znanego handlarza opasami —, którego sąd skwierzyński na znaczne skazał grzywny, złożyli potrzebną na zapłacenie kary sumę, prócz katolików i protestanci i starozakonni. Fakt ten wykazuje wyraźnie, co znaczna część ludności mniema o prawach majowych; zasługuje on tém więcéj na uwagę, że ksiądz Loga ma być jednym z tych „podróżujących wikaryuszy", którzy w osieroconych parafiach kapłańskie funkcye rzekomo sprawują. Porównanie pomiędzy „proboszczem państwowym" Lizakiem, a „wikaryuszem podróżującym" odnośnie handlarzem opasami księdzem Logą, powinno być pouczającém mianowicie dla królewskiego rządu.

* **W obwodzie rejencyi gdańskiéj** rozpocznie się w tym roku polowanie na kuropatwy i przepiórki dnia 24 b. m. a na zające dnia 15 września.

* **We wsi Herrendorf** pod Młynarami, w Prusach Wschodnich, mieszkała wdowa Preuss, któréj mąż był niedawno umarł. Dwaj synowie musieli więc utrzymywać matkę, gdyż na utrzymanie już pracować nie mogła. Przed tygodniem dopuścili się synowie ci na własnéj matce strasznéj zbrodni, bo ją udusili! Jak opowiadają, miał starszy z nich, człowiek oddany opilstwu, trzymać matkę, młodszy zaś dopóty ściskać jéj szyję, aż żadnego już nie dawała znaku życia.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 22go sierpnia, Symforyana m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 54. Zachód o godzinie 7 minut 10.

Długość dnia 14 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. 1157 Fryderyk Rudobrody wkracza do Polski. — 1530 Zwycięztwo nad Tatarami pod Obertynem. — 1584 Śmierć Jana Kochanowskiego. — 1587 Stronnicy Maksymiliana ogłaszają go królem. — 1651 Śmierć Jeremiasza Wiśniowieckiego wojewody ruskiego. — 1794 Powstanie w Kościanie.

LOTERYA.

Berlin, dnia 20 sierpnia 1877.

Przy dalszém ciągnieniu **czwartéj klasy 156 pruskiéj loteryi klasowéj** padły następujące wygrane:

1 wygrana 30,000 marek na nr. 11,006.

3 wygrane po 15,000 marek na nr. 57,975 61,980 76,306.

3 wygrane po 6,000 marek na nr. 30,614 42,282 75,948.

43 wygrane po 3000 marek na numera 4209, 6471, 7020, 8881, 9090, 9858, 10,651. 15,900, 16,082, 18,377, 19,262, 21,617, 22,322, 23,926, 30,847, 30.933. 35,545, 38.270, 38,296, 40.411, 41,349, 43,140, 47,646, 47,861, 50,793, 51,353, 52,869, 55,764, 56,026, 56,260, 60,229, 60,411, 65,209, 65,406, 65,648, 72,213, 73,701, 77,540, 83,813, 84,492, 84,882, 92,927, 93,473.

56 wygranych po 1500 marek na numera 2115, 5064, 5115, 5632, 6790, 8318, 10,064, 11,660, 14,638, 15,459, 18,859, 21,884, 22,514, 25,834, 26,764, 26,816, 30,949, 31,563, 32,748, 35,721. 38,371, 39,246, 39,349, 40,423, 40,436, 43,091. 45,158, 46,421. 46,611, 47,174, 48,009, 48,013, 49,562, 49,866, 50,382, 50,857, 51,846, 52,426, 53,513, 55,093, 55,677, 57,005, 59,135, 61,798, 62,465, 63,294, 67,995, 72,111, 73,371, 75,702, 81,095, 81,497, 85,381, 88,429, 92,838, 94,741.

68 wygranych po 600 marek na numera 41, 2002, 3983, 4901, 7463, 8091, 10,116, 10,268, 10,354, 12,537, 13,215, 16,755, 18,259, 18,825, 19,115. 19,893, 21,875, 23,591, 24,826, 24,880, 30,081, 30,484, 32,962, 33,482, 36,285, 36,287, 37,489, 38,379, 41,968, 44,967, 45,445, 46,431, 46,815, 47,229, 47,534, 48,378, 48,489, 50,416, 51,329, 51,542, 52,257, 52,953, 53,619, 57,273, 57,499, 58,213, 59,905, 62,023, 63,731, 64,014, 65,591, 65,628, 66,961, 68,402, 70,944, 71,346, 72,127, 75,874, 77,275. 78,116, 78,618, 78,804, 80,320, 81,560, 83,626, 83,153, 86,664, 94,255.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

Domu handlowego M. Baranowski & o. w Gdańsku

Sobota, 18 sierpnia 1877.

Powietrze mieliśmy w bieżącym tygodniu suche i ciepłe i poczęści dosyć skwarne, dla czego spodziewać się można, że żniwo szczególnie na pszenicę daleko postąpiło.

W Anglii również była pogoda, deszcze dotychczasowe zaszkodziły roślinie pszenicznéj, jak dowodzą tego zbiory, z których niekoniecznie zadowoleni co do ilości ziarna i jego gatunku. Zbiór pszenicy rozpoczął się w południowéj Anglii, a ogólne żniwa powinny dopiero w 1—2 tygodniach się rozwinąć w całym kraju. Targ na pszenicę był i w tym tygodniu bardzo wątły bez wszelkiego interesu, pomimo, że nadzieje dobrego zbioru pszenicy krajowéj niepomyślne, a przytém i dowozy się zmniejszać będą. Właściciele towaru utrzymują obecne ceny, młynarze zaś angielscy, chcąc spowodować niższe ceny, wstrzymują się od kupna, a dowozów z zagranicy jeszcze wiele. Powietrze przyszłego tygodnia powinno być decydujące, czy ceny pójdą w górę czy też spadną, bo jeżeli ono będzie piękne, to wkrótce dowozy krajowéj pszenicy na targi będą większe jak dotychczas, które potém konsumcyą częściowo pokryją i wskutek czego na lepsze ceny liczyć nie można. Również i na ładunki w portach interes był słaby i pozostało 16 b. m. jeszcze 17 niesprzedanych.

W Londynie dowieziono na targ nowéj pszenicy bardzo mało w wilgotnym gatunku. Targ w poniedziałek i środę był spokojny bez zmiany. Hull, Liverpool i Leith tylko słaby interes. Belgia, Holandya i Austro-Węgry usposobienie wątłe. Berlin tendencyi zniżkowéj mianowicie na pszenicę i ceny od 5—8 marek spadły.

Na naszym targu sprzedano w bieżącym tygodniu ogółem tylko 670 ton pszenicy, a z téj większa część młynarska. Za granicą eksporterzy nasi nie mieli zbytu dla wysokich tutejszych cen a stósunkowo nizkich do zagranicznych, wskutek tego wstrzymywali się od kupna wyjąwszy ruskiéj pszenicy, którą téż o 20—25 marek za tonę taniéj jak w zeszłym tygodniu oddawać musiano. Świeżéj pszenicy dowieziono cokolwiek na targ, jednakże w wilgotnéj kondycyi, lecz i ta nie utrzymała się w dotychczasowych cenach. Żyto było trudno do sprzedania tak świeże jak i stare. Rzepak i rzepik utrzymują się w wysokich cenach.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 240—258 przy 123/4—129 funt. hol. za pstrą i jasno-kolorową.
„ 260—— przy 129 —130 funt. hol. za jas.-pstrą.
„ 227—256 przy 126 —131/2 funt. hol. za nową jas. pstrą obciągniętą.
„ 185—215 przy 116 —129 funt. hol. za ruską.

Żyto.

„ 143—155 przy 117 —125 funt hol. za nowe krajowe.
„ 133—135 przy 119 —121 funt. hol. za ruskie.

Rzepik i rzepak 325—334 marek za 210 ff.
Groch podług gatunku 128—140 marek.
Banknoty rosyjskie 212.50 marek za 100 rubli sr.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 21 sierpnia 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 125, na czerw. ——. lipiec ——, sierp. 125—, sierp.-wrzesień 125, jesień — wrzes.-paźdz. 126, paźdz.-listop. list.-grudzień — marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wypowiedziana 48,80— na maj —,— czerw. —, Lipiec — sierp. 48.80 wrzes. 48,80 paźdz. 47,80 list. i grud. 46,70, kwiecieńmaj. 49—, m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 48,60 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 20 sierpnia

Żyto: (za 2000 funt.), stale, wypowiedz. —— cent. na upł. wypowiedz. —,— sierpień 123 żąd., — płac., sierpień-wrzes. 123,— żąd., wrzesień-paźdz. 124,— żąd., paźdz.-listop. 125,— płc., listopad-grudz. 127,— pł. i żąd., kwiec.-maj 134 płc. 135 żąd.

Pszenica: 195 żąd. sierp.-wrzes. 195 żąd., wrzes.-październik 186 żąd. — płc.

Owies: 119,50 płc., sierp.-wrzes. 119,50 pł., wrześ.-paźd. 119 pł. — ż., paźdz.-listopad 121 pł.— ż., listopad-grudz. 125,— pł., wyp. — ctr.

Oléj rzepiowy: słabiéj, wypowiedz. —,— cent. w miejscu 72,— żąd., sierpień 71,50 żąd., sierp.-wrz. 71 żąd., wrzesień-paźdz. 70,50 żąd., —,— płc., paźdz.-listopad 70,50 żąd., listop.-grudz. 70.50 żąd., kwiec.-maj 70,50 żąd., — pł

Okowita: stale, wypow. —,— litr., w miejscu 49,50 żąd., 49,20 płac., sierpień i sierpień-wrzesień 49—10 pł, wrzesień-październik 48,60—70 płc., paźdz.-listopad 48,—— płac., listopad-grudzień 47,30— płac., kwiec.-maj 49,— żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 20 sierpnia 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki towar najwyż.	najniż.	średni towar najwyż.	najniż.	lekki towar najwyż.	najniż.
	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszenica biała nowa	19 90	19 70	20 80	20 30	19 20	17 90
„ żółta „	19 —	18 60	19 60	19 20	18 20	17 30
Żyto nowe	15 20	14 20	13 40	13 —	12 50	12 —
Jęczmień stary	15 20	14 80	14 20	14 —	13 30	12 40
„ nowy	13 80	13 20	12 80	12 40	12 —	11 40
Owies stary	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12 20
„ nowy	12 —	11 60	11 30	10 80	10 40	9 80
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50	14 —	13 30

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośl.
Siemię lniane . . 100 kilogr.	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	31	25	27	50	24
Rzepik zimowy	30	50	27	—	23
Rzepik latowy	—	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—	—

Ceny wypowiedziane na 21 sierpnia: żyto 123.— pszenica 195— m.. jęczmień — m., owies 118.— rzep — m., oléj rzepiowy 71,50 m., okowita 49,10 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 100 pte. tral. w miejscu 49,50 żąd. 49,20 pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., z kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7,10— wrześ.-paźdz. 7.30 mar.

Makuchy siem. wyżéj, za 50 kil. 9,30—9,8

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— m. nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,00—2,50 m. za 50 kil.

Słoma 20,00—22,25 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy

Szczecin, dnia 20 sierpnia 1877. (Kursa końcowe)

Pszenica słabo
Sierpień 231,—
Wrześ-pazdz. 205.—
Paźdz.listop. 201,—
Zyto stale
Sierpień 131,—
Paźdz.-listop. 131,—
Wrześ.-paźdz. 133,50
Olej rzep. słabo
Sierpień 72,—
Wrześ.-pazdz. 60,75
Kwiecień-maj 70,—
Okowita słabo
w miejscu
Sierp.-wrześ.
Wrzes,-paźdz.
Paźdz.-listop.
Owies
Wrzes.-paźd. 14
Petroleum
jesień

Ostatnie wiadomości

Paryż, 21 sierpnia. Monitor twierdzi stanowczo, że artykuł Figara, wymierzony przeciwko ministrowi wojny generałowi Berthaut napisany został z inspiracyi generała Ducrot i mieli twierdzą mają koła oficerskie zażądać urzędowego zaprzeczenia téj wiadomości.

Petersburg, 21 sierpnia. Generał Feldcegowmaister generalny adjutant Baraniew ukończył zwiedzanie fortec Wiborg i Sweaborg położonych nad morzem bałtyckiém, i znalazł wszystko w najlepszym porządku, a praktyczne strzelanie wyniknęło najlepsze rezultaty. Baraniew wyraził komendantom tom, oficerom i wojsku zupełne swe zadowolenie.

Carogród, 20 sierpnia. Według telegramu Mehmeda Alego, stoczono wczoraj w powolicy Dżumy pomyślną dla Turków utarczkę. Dotychczas nie ogłoszono jeszcze urzędowego telegramu z stwierdzającego połączenie się Sowizmana baszy z Mehmedem Ali baszą. Telegram Mukhtara baszy donosi że straty Moskali w walnych twach stoczonych w sobotę wynosiły 1500 mnych i zabitych i pewną liczbę jeńców; straty tureckie wynoszą 117 zabitych 370 rannych.

Dnia wczorajszego o godzinie 10téj wieczorem umarł po kilkudniowych ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy synek ś. p. (1451)

Kazio

w czwartéj wiośnie życia. Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 6téj po południu, z ulicy za Bramką Nr. 4 o czém donoszą w smutku pogrążeni rodzice

Marc. i Józ. Szymańscy.

Co dopiero wyszła i jest do nabycia w drukarni **Jarosława Leitgebra** w Poznaniu:

MOWA ŻAŁOBNA

nad zwłokami śp.

Józefa Brezy

pułkownika b. wojsk polskich

miana

w Poznaniu w kościele ś. Wojciecha dn. 21 lipca 1877

przez

ks. F. Stablewskiego

dra ś. teol., proboszcza we Wrześni.

Cena 75 fen.,

z franco przesyłką 80 fen.

Piękne

Ananasy

POMARAŃCZE

Cytryny

SOKI

Galarety owoc.

poleca (1450)

S. SOBESKI

w Bazarze

Rodziny szlacheckie

Królestwa Polskiego, Galicyi, Poznańskiego, Prus Zachodnich, Litwy, Żmujdzi, Wołynia, Podola i Ukrainy, pragnące, aby ich **rodowody i stan obecny** członków żyjących były pomieszczonemi w wydać się mającym przezemnie

I roczniku

Złotéj księgi szlachty polskiéj

(na wzór Almanachu Gotajskiego), wzywam, aby **w jak najkrótszym przeciągu czasu** zechciały mi nadesłać swe papiery, poświadczone przez c. k. Heroldyą lub poparte autentycznemi dokumentami. (1293)

„Złota Księga" wychodzić będzie **corocznie**, zdobna winietą rysunku księcia **Józefa Sułkowskiego** i kilku portretami znakomitszych członków szlachty polskiéj. Przedpłata na egzemplarz wynosi **10 marek** waluty niemieckiéj, którą należy przesyłać na ręce autora, a która kwitowaną będzie w „Księdze."

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u Wydawcy.

Teodor Zychliński

autor *„Kroniki żałobnéj rodzin wielkopolskich."*

Poznań, Św. Marcin 43.

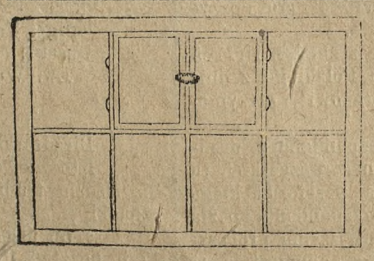

OKNA

z lanego żelaza

do stajni i budynków podług modeli, jako też podług każdego rysunku poleca (881)

S. J. Auerbach

właściciel lejarni w Drawsku (Dratzig) pod Krzyżem.

POLSKA SYBILLA.

Zeszyt II już wyszedł. Oto tytuły niektórych artykułów: Drugie proroctwo Ojca św., Kornel Ujejski o przyszłym zbawcy Polski. Car moskiewski o przyszłości Polski. Proroctwo o Polsce przeora Eustachiusza. Przepowiednia starego Polaka. Śpiące wojska w górze Blanik, w Babiéj górze, pod Mątwami, Dzierząznem, Godurowem, Bytomiem i t. d. Wiersz proroczy Z. Krasińskiego, Widzenie Janusza itd.

Zeszyt III i ostatni wyjdzie w wrześniu. Można jeszcze zapisywać po 20 sbr., za co się nadeślą wszystkie zeszyty franko. Oprócz tego przedpłaciciele Sybilii uzyskują zniżenie ceny następujących wydawnictw:

I. Za 5 sbr. posyła się franko. 1) **Mała Historya Polska** 100 str. 30 fen. 2) **Książeczka o Kościuszce** 20 fen. 3) **Piosnki, Dumki i Arye** 20 f. 4) **Mały wybór nabożeństwa** dla dzieci 20 fen. 5) Jak z 7 kart poznać pomyślaną liczbę. Cena zatem sklepowa wynosi 10 sgr., przedpł. Sybilli atoli dostają za posłaniem 5 sbr. w znaczkach pocztowych.

II. Za 10 sbr. 1) 5 gier w cenie 10 sbr. 2) **Mały Listownik** dla dzieci 5 sbr. 3) **Gospodarstwo duchowne** ułoż. przez X. P. Skargę 10 sbr. 4) **Zyciorys X. Kardynała Ledóchowskiego** 4 sbr.

III. Za 20 sbr. 1) **Karta Turcyi** 5 sbr. 2) **Zegarek czyściowy** 4 sbr. 3) **Hymn do Boga** 1½ sbr. 4) **Dziesięć żywotów ŚŚ. Służebnic.** 5 i 6) Dwie fotografie po 3 sbr. 7) **Robinson** 6 sbr. 8) Książeczka dla dzieci z kolorowemi obrazkami. 9) Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży opr. 320 str. [illegible]zyc

IV. Za talara. 1) **Filotea** przez św. Franciszka Salezyusza 414 str. 20 sbr. 2) **Medalion** z portretami 11 Polaków 16 sbr. 3) **Medalion** z portretami 16 Polek 15 sbr. 4) **Kościuszko** druk olejny kolorowy 20 sbr. 5) **Śpiewy historyczne** 6 sbr. Za dopł. 7½ sbr. dostaje się **„Krzyż"**, książkę do nabożeństwo 682 str. w cenie 1 tal.

V. Za 1 tal. 10 sbr. Powstanie Narodu Polskiego przez M. Mochnackiego 3 tomy. Cena sklepowa 3 tal., oraz za dopł. 7½ sbr. „Krzyż."

Kto wszystkie 5 sosyi nabywa, płaci zamiast 3 tal. 15 sbr. tylko 3 tal., a za nadesłaniem 3 tal. 20 sbr. czyli 1½ marek dostaje powyższe książki 2 zeszyty Polskiéj Sybilli fr. Zamówienia pod adresem: (1398)

J. Chociszewski Poznań

Wodna ul. nr. 15.

Otworzyłem

ZAKŁAD

leczniczy dla chorych na oczy.

przy ul. kośc. ś. Pawła nr. 6 (w przedł. Berl. ul.)

Chorzy prócz wszelkich wygód domowych, pomieszkania i stołu znajdą ciągłą opiekę lekarską. Ta zaś mianowicie po operacyach ocznych, które według doświadczeń zebranych w klinikach krajowych i zagranicznych wykonywać będę, nader ważnéj jest doniosłości a brak jéj lub niedokładność nieraz już ostateczny wypadek operacyi, nawet szczęśliwie wykonanéj, zniweczyły.

Chcący doznać przyjęcia w zakładzie zechcą łaskawie poprzednio głosić się do mnie dla zapewnienia sobie miejsca.

Rady udzielać będę chorującym na oczy tamże co dzień prócz niedzieli od 9—10 przed poł. i od 3—5 godz. po południu.

Równocześnie otworzyłem (1224)

ZAKŁAD

dla ubogich chorych na oczy,

Chwaliszewo Nr. 93

i radzić będę chorym bezpłatnie co dzień prócz niedziel i świąt od 12—1 w poł.

Zupełnie ubogim lekarstw potrzebnych udzielać a operacye konieczne także bezpłatnie dla nich wykonywać będę. Lubo może już w najbliższym czasie urządzę w tym zakładzie kilkanaście łóżek, chwilowo ograniczyć się muszę na tém, by wskazać zamiejscowym chorym domy, w których podczas kuracyi tanie znajdą pomieszczenie.

Na ten drugi mój zakład zwracam uwagę szan. kolegów a mianowicie właścicieli majątków ziemskich, fabryk itd., którzy jak mnie doświadczenie co dopiero na prowincyi zrobione pouczyło, bardzo wielu pomiędzy swymi podwładnymi mają chorych na oczy, będących sobie i im ciężarem, nie mogących nieraz od wielu lat pracować. Stósowna zaś pomoc lekarska uwolni tych biednych od cierpień, odda im możność widzenia i uczyni pożytecznymi członkami ludzkości. Wy zaś panowie, którzy podacie tym chorym sposobność korzystania z lekarskéj pomocy, oszczędzicie nietylko ich wdzięczność szczerą, rzetelną, ale nadto nieraz i korzyść materyalną.

Poznań w sierpniu 1877

Dr. B. Wicherkiewicz

okulista.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych

St. Ofierskiego Rynek 16|17

poleca szanownéj publiczności do zaprowadzania (734)

wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp

we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Handel porcelany i szkła

J. Kusztelan

w Poznaniu w Bazarze wyprzedaje (7

wazony od najtańszych kieliszki do szamp. kryształowe całe rznięte tuzin 6 mrk., kufle do piwa biała tuzin od 3,50 mrk., talerze, szklanki, kieliszki, my do obrazów i lustra po najtańszych cenach.

Z Chemnitz Atrament do kopijowania litr po 1m. 50 incl. butelki. Proszek przeciwko lom głowy (Migrena) ½ tuz. poleca (14

Czerwona Apteka

Ważne dla przedsiębiorców budowl

Dobry, piękny piasek murowania poleca po 50 fe dwukonną furę. **Miejsce od'w** droga prowadząca do **Naramo**

Karól Kratochwi

(1449)

W. Garbary 4

Trzy pokoje i kuchnia do najęcia (1

Wesołe (1

pomieszkani

na Iszém piętrze, składające z **trzech wielkich pokoi, kiéj kuchni z wodociąg** również podobne pomiesz na Ilgiém piętrze są tani wydzierżawienia Chwaliszew

Une jeune demoiselle désire trouver cette automne l'occasion de faire ce ciété le voyage d'ici en La dame ou la famille q rendrait dans ce pays proch ment et voudrait bien s'en ger est prieé d'envoyer son N. N. poste restante, Pozna (1450)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu